ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 26 Kwietnia 1826. Ner: 17 *Utile dulci*

I.

JEDEN BŁĄD TYLKO.

Powieść Prawdziwa.

(Dokończenie.)

Ależ to cierpienie, było wstępem tylko, do smutnego przeznaczenia, iakie ią czekało. Jeden z listów P. Brevanne, podczas niebytności służącey przyniesiono: stary Germain właśnie przytomny w mieszkaniu odźwiernego, ofiaruie się odnieść go Kamilli; a nie wiele maiąc pamięci, i z usposobienia roztargniony, przez pomyłkę oddaie go Panu, który otwiera, poznawszy pismo kawalera Brevanne. Ten nikczemnik, tłómaczył się Kamilli w poufałych wyrazach, dowodzących iawnie o bezczelney zażyłości. Znaglał ią usilnie, do spełnienia przyrzeczonego słowa w opuszczeniu męża, od którego nie może spodziewać się więcey, prócz oboiętności, i samey pogardy. Ofiarował podzielić z nią maiątek, który znacznym bydź mienił, zakończył wreście oznaczeniem dnia i godziny, w iakiéy z córką iéy oczekiwał, z którą rozłączyć się nie chciała, i że wszystko tak dobrze przygotował, iż w ciągu dwóch dni, za granicą Francyi znaydować się będą.

Saint-Lambert wyczytawszy okropną wiadomość, uczuł całe oburzenie, na iakie szlachetny małżonek i naytkliwszy oyciec, zdobyć się może. Jednakowoż, ukrył tak wielkie cierpienie w swey duszy, i myśląc tylko o zachowaniu skarbu naydroższego, oświadcza córce w przytomności Kamilli, iż iednego z przyiacioł, na wsi przyrzekł odwiedzić; dla uprzyiemnienia zatém podróży, postanowił ią wziąść z sobą. Adela z uniesieniem przyimuie to wezwanie, a matka żegnaiąc się z córką doświadcza boleści serca, których odgadnąć niemoże przyczyny. Blisko było południe: Pani Saint-Lambert, korzystaiąc z tego oddalenia, pisać chciała do Kawalera Brevanne; lecz zaledwie zdobyła się na wierszy kilka, gdy staruszek Germain, przynosi iéy list od cnotliwego małżonka, i odchodzi natychmiast wyrzekłszy: „Polecono mi, w twoie własne ręce, oddać go Pani.“ Kamilla pismo drżącą otwiera ręką; dreszcz śmiertelny wszystkie przeiął iéy członki; a smutne przeczucia spełniaią się, gdy czyta następuiące wyrazy.

„Musiałem uprzedzić cios okropny, iaki mi zgotowałaś: córka iest w moiéy mocy, i nigdy w twoię się niedostanie.... Jeżeli aż dotąd wszystko poświęciłem dla matki Adeli, winienem był i dla siebie i dla dziecka moiego, pokazać w téy nieszczęsney okoliczności, godność człowieka i powagę oyca... Nie powrócę do domu, póki z niego nieustąpisz... nadewszystko proszę, nie zostawiay nic, co iest twoią własnością: bo i tak iuż, nadto liczę pamiątek bolesnych, przedstawiaiących ciebie... porzuć mię bez oporu, bez rozgłaszania tego światu!... Pomnii, że mam w ręce nadto iasne dowody;

nie żąday więc, abym w sądach hańbił córki moiéy matkę. *Saint-Lambert.*"

„P. S. Na przypadek méy śmierci, 6000 franków intraty, zapewnione ci w warunkach małżeństwa, rzetelnie wypłacane będą; prawem słusznie nabytém, ponieważ nie żyie więcey dla ciebie."

Do tego listu, dołączonych było sześć biletów bankowych; Kamilla w pierwszém uniesieniu chciała ie odesłać; lecz po chwili namysłu, przekonała się, że ta ofiara była nowym dowodem czułości, tchnącego dobrocią Saint Lambert, który nie żyiąc w spólności maiątku, i nie wziąwszy posagu, aby go teraz zwrócił, przecież zrywaiąc węzeł małżeński z niegodną Kamillą, niedozwalał aby matka Adeli, potrzebowała wsparcia zwodziciela.

Wzruszenie nayżywsze zapełniało duszę cierpiącą młodey kobiety, upokorzoney aż do usunięcia się z domu własnego; oczy iéy ciągle były zwrócone na pismo małżonka, i wylewały łzy gorzkie, odczytuiąc ostatnie wyrazy: „nie żyie więcey dla ciebie." Natychmiast rozkazuie służącey ułożyć suknie i drobiazgi, do ciągłego iéy użytku służące; wsiada do poiazdu, oddala się z pałacu bogatego, w którym była ukochaną, i naywiększego doświadczała poszanowania, zaledwie zdolna wymówić drżącemi ustami: „*Dokądże mię prowadzi ieden błąd tylko!*"

Jednakże miała ieszcze tyle mocy nad sobą, iż nie udała się do Kawalera Brevanne; lecz wynaięła kilka porządnych pokoiów, na przedmieściu Saint-Germain, odpieraiąc odważnie, wszystkie nalegania obmierzłego człowieka, który pragnął ią skłonić do zamieszkania z sobą, albo też zyskać, wprowadzenia się do niéy pozwolenie. Brevanne, tak szkodliwy członek towarzystwa, nie przestawał na naymocnieyszém przywiązaniu Kamilli, żądał ieszcze aby rozgłoszono bezwstydne iego czyny, tym sposobem dogadzał swéy dumie, i mniemał nabywać chwałę u świata. Saint-Lambert z córką w kilka dni powrócili. Powiedziano Adeli, że iéy matka w daleką podróż wyiechała, w celu polepszenia zdrowia; czemu łatwo wierzyła, ponieważ żadna widoczna odmiana, nie zaszła w pokoiu Kamilli. Saint-Lambert zaś, któremu klucz oddał Germain, od biórka żony, mocno się zdziwił, znalazłszy tam zostawione pierścienie, kleynoty i wszystkie listy do niéy pisane. Na ten widok przeięty pamiątką drogą i bolesną, wychodzi z mieysca, w którém tak wiele razy zyskiwał od Kamilli wyznanie miłości, i udaie się do salonu. Podziwienie iego zostało pomnożone; gdy nie postrzegł obrazu żony, przez Robert-Lefévre wypracowanego, wzorowego dzieła sztuki, gdzie Kamilla była wystawioną, czytaiąca Adeli ustęp, z Wieczorów Zamkowych Pani Genlis, z naywiększą uwagą, i ciekawością od córki słuchany. „Jakże zawołał Saint-Lambert, Pani swóy portret zabrała?" — „Owszem zostawiła go odpowiedział Germain, rozkazała tylko w mieyscu innémn zawiesić, to iest w pokoiu Adeli; wyraziwszy wprzódy, iakiś napis u góry, który łzami skropiła." Znalazł tam go istotnie Saint-Lambert, a na karcie którą Kamilla, zdaie się czytać Adeli takie spostrzegł wyrazy: „*Jeden błąd nas rozdziela.*"

Saint-Lambert lękaiąc się spotkania w Paryżu Kamilli z niegodziwym polubieńcem, tem bardziey, że iego przytomność potrzebną była w rękodzielniach, poiechał do Valenciennes, w towarzystwie Adeli i sług naywiernieyszych. W mieyscu urodzenia, spodziewał się znaleść pewne osłodzenie ciężkich zgryzot, i iakąś rozrywkę tęsknym wspomnieniom; lecz niestety! wszystko mu przypominało Kamillę, a zwłaszcza Komendant Epernay; przed którym trzeba było odkryć wszystko, co tylko się stało. Surowy ten człowiek, w pierwszém uniesieniu gniewu swoiego, chciał szukać Kawalera Brevanne, i domagać się krwi za nieszczęścia, iakiemi familią iego obarczył; lecz Saint-Lambert, uspokoił porywczość szanownego zasługami żołnierza, i nie mógł dozwolić, aby człowiek honoru, sędziwy starością, narażał na niebezpieczeństwo dni życia swoiego, naprzeciw zdraycy, którby w nim może nie uczcił oyca Kamilli.

Tym czasem Brevanne, zwolna odzwyczaiał się od przedmiotu tak namiętnie ukochanego: czyli to, że młoda kobieta, ogołocona z okazałości, bogactw, zaymuiąca proste mieszkanie, zdała się mniéy zachwycaiącą; czyli też, że podeyrzliwy, iak wszyscy zwodziciele, posądzał Kamillę o niedochowanie wiary; czyli też nareszcie, że ich związek miał los spotkać, iakiemu podlegaią wszystkie nie oparte na szacunku: z téy przyczyny, coraz rzadziéy odwiedzał Panią Saint-Lambert, doświadczał przy niéy pewney niespokoyności, okazywał

oboiętność i znudzenie, które bynaymniéy nie uszły rzadkiéy przenikliwości nieszczęśliwey ofiary. Stałość iéy nie pozwalała czynić zażaleń, wolała raczey cierpieć tak sprawiedliwie. W końcu dowiedziała się, iż Brevanne w nowe związki był wciągniętym, i że nad nią przekładał, iedną z tych niewiast śmiałych, na wszystko się odważaiących, obrotnych w prowadzeniu intryg, niewychodzących z przedpokoiów Ministrów, zatrudniaiących wszystkie bióra nawałem rozmaitych interessów swoich i pędzących czas nareście w domach gromi poświęconych. O! iakimże ciosem dotkniętą była Kamilla, widząc nad sobą przewagę podobney rywalki. Wieleżto przykrey goryczy, wieleż łez załuiących, kosztowało ią nieszczęsne przywiązanie! Zamieniła byt nayświetnieyszy, w samotność nieznaną, wyrzekła się szacunku publicznego, aby dziś nie mieć odwagi pokazać się światu; zdradziła człowieka szlachetnego, łatwowiernego męża, nayszczerszego przyiaciela i dla kogoż?.... Ależ ieszcze nie stanęła u kresu smutnych doświadczeń, iakie ią czekały. Brevanne którego duma wyrównywała niestałości, umieścił wszystkie kapitały w banku Paryzkim, upadek zaś tego w roku 1818 nieprzewidziany, zubożył go równie, iak wielką liczbę bardzo bogatych ludzi. Oszukany w swoich rachubach, trawiąc czas na grach niebezpiecznych, utracił prawie cały maiątek i widział się przymuszonym, szukać lepszego losu w obcym narodzie. — Jakoż szczęśliwie, miał w Hollandyi summ kilka; iedyną własność iego składaiących, opuścił więc Paryż, gdzie był obciążony długami, wziąwszy z sobą małżonkę podstępną, maiącą mu bydź użyteczną, w przedsiewzięcych zamiarach; a Kamillę porzucił, dręczoną wyrzutami sumienia, i nayokropnieyszą rozpaczą. Wiedziała ona z pewnością, iż Brevanne nie tylko dla niey samey pałał uczuciami miłości; lecz nie sądziła, aby z taką dzikością, był zdolnym opuścić kobietę, która dla niego wyrzekła się męża, dziecka, spokoyności, dobréy sławy i świetnego powodzenia. Jestestwo iey niszczało pod natłokiém boleści; niebezpieczeństwém utraty życia zagrożona była; które gdy minęło, lękano się o iéy rozum...... a w stanie tak godnym litości, nieszczęśliwa odbierała pomoc z rąk naiemniczych tylko, lub od serc czułych, uznaiących iéy niewinność, słysząc wołaiącą ciągle z obłąkanemi oczyma, i głosem pomieszanym: „*Otoż gdzie mnie prowadzi ieden błąd tylko!*”

Kilka dni upłynęło, a Kamilla z większą poczęła iuż znosić odwagą, ciężar przywalaiący: gdy wtém list iey oddano. Rozpoznaie pismo Oyca swoiego: pierwszy był to bilet poważnego starca, od czasu rozdzielenia się z małżonkiem. Jeszcze nieczytała, iuż całuie z uszanowaniem harakter święty i przyciska do serca swoiego. Nakoniec z radością przeraźaiącą zawoła: „Móy Oyciec mi przebacza! moie nieszczęścia rozbroiły gniew iego Ach! czułam wielką potrzebę, pozyskania tego balsamu pokrzepiaiącego, tego ratunku oycowskiego!...” Chce czytać pismo, lecz przeszkadzaią łzy radości spływaiące z oczu. Ależ iaki cios nowy iest zgotowanym dla duszy, iuż i tak okropnie ściśniętéy?... Ach! czyliż iéy siły pozwolą, wytrzymać niesłychane udręczenie?... Ten list tak drogi, tak pożądany, zawierał następuiące wyrazy:

„Umieram z ręki twego zwodziciela,... Szukałem śmierci, aby uniknąć hańby, którą ściągnęłaś na starca, siwizną okrytego..... Kończę życie przebaczaiąc tobie.. Żegnam cię Kamillo... Obyś mogła saméy sobie przebaczyć!....

Epernay.”

Pośród naymocnieyszych cierpień, i rozdzieraiących krzyków; Kamilla dokończyła czytanie pisma strasznego i dotkliwego: które iéy sprawiło okropnieysze, nad wszystkie dotąd wycierpiane męki. Powtarzała bezustannie z zapałem posuniętym do szaleństwa, iż zamordowała oyca, i że niebo nigdy nieusprawiedliwi przebaczenia, iakie pozyskała od umieraiącego.... Wkrótce dowiedziała się, o szczegółach smutnego wypadku. Komendant Epernay znayduiąc się w Mons, w interesach urzędowych, spotyka w Biórze placu, człowieka krzyżami ozdobionego, przybyłego w celu sprawdzenia paszportu, w podróży do Holandyi. — Przeczytawszy w nim Epernay, iż nazwisko kawalera iest Brevanne, zapytuie się natychmiast, czyliby niezнał w Paryżu P. Saint-Lambert, a gdy odpowiedzią przekonał Oyca Kamilli, iż sam los sprowadził osobę, którą dopiero szukać postanowił; wtenczas pokrywaiąc taiemnicą nazwisko, i mieniąc się bliskim krewnym małżonka znieważonéy, oświadcza nikczemnikowi, iż krwią tylko zmyć

potrafi zbrodnię wyrządzoną, i z taką nadludzką wybucha gwałtownością, że Brevanne chociaż przekładał nierówność wieku, daiącą znakomitą przewagę nad wyzywaiącym, przecież był przymuszonym stanąć do walki, w którey za drugim wystrzałem, pada nieznaiomy, i dopiero naówczas odkrywa, że iest Oycem Kamilli.

To zdarzenie, wkrótce rozgłoszone w całéy okolicy, pogrążyło Pana Saint-Lambert i córkę iego w naygłębszym smutku. Pisma publiczne nad tym upadkiem rozumowały: a iak każdy czyn, z ust do ust przechodzący, co raz nową postać przybiera, podobnie i w tym razie, powiadano: że kawaler Brevanne, zakochany w Kamilii Epernay, zabił umyślnie iéy oyca w poiedynku, który raczéy był podłém morderstwem. Odtąd Panią Saint-Lambert uważano, iak córkę wyrodną, rozkazuiącą człowiekowi ią hańbiącemu, wydrzeć życie sławnego cnotami Oyca. Na próżno usiłowała, zniszczyć dzikie oskarżenie, bo wszystko co uderza wyobraźnią Publiczności, niełatwo zatartém bydź może. Tak imie Kamilli Epernay, w powszechném miano obrzydzeniu. Ofiara strasznéy potwarzy, postanowiłą opuścić Paryż, i schronić się pod imieniem przybraném, na wieś w okolicy aby iey widok, nie sprawiał oburzenia pomnażaiącego zgryzoty, od których pożeraną była. Pragnęła zamieszkać ustronie, przyległe lasom spokoynym, gdzieby mogła żyć nieznana od całego świata, i gdzieby żaden śmiertelnik, niewzbraniał opłakiwać bolesnego zdarzenia. Obrała więc schronienie pustelnicze, pomiędzy wioskami Brunoy i Bausseron; tam prowadziła życie nayoszczędnieysze, aby mogła z pensyi przeznaczonéy od małżonka, udzielać pomoc nędzy otaczaiącéy, i osładzać nieszczęścia swoie dobroczynnością.

Postanowiwszy na zawsze, zostawać w tém mieyscu utaioném, pod nazwiskiem Pani Haller, chciała samotność swoię cokolwiek uprzyiemnić, i ulżyć ciężkie brzemie zgryzot; z tego względu, oddała się nauce Botaniki, aby wyczerpanych wiadomości, korzystnie używała, dla nieszczęśliwych chorych w okolicy. Mieszkanie iéy było gatunkiem Apteki, zawieraiącéy w sobie wszystko, co tylko przynieść pomoc mogło cierpiącéy ludzkości; widziano ią zawsze przebiegaiącą lasek Senart, i wdzieraiącą się na góry, dla zbierania uzdrawiaiących roślin, co było ulubioném Kamilli zatrudnieniem. Nie wydawała na własne potrzeby, iak trzecią część dochodu, a resztę przeznaczała na wsparcie i iałmużny, przynoszące iéy powszechny szacunek i błogosławieństwo. Niemówiono o niczém w przyległych wioskach, iak tylko o dobréy i wspaniałéy Pani Haller. Zbiegano się ze wszystkich stron, do miłéy wioski Bausserons, szukać ratunku dla chorych, i zasilenia w niedostatku. Kamilla ciągłe odbierała dziękczynienia, słyszała same tylko wyrazy, zapewniaiące o wdzięczności, i iuż widziała przyświecaiący słaby promień szczęścia... Córka iéy licząca naówczas lat szesnaście, dowiedziawszy się o przyczynie wstrzymuiącéy matkę w oddaleniu, i przewiduiąc dotkliwe z tego powodu cierpienia; wymogła na Oycu pozwolenie pisywania do Kamilli, czém naywiększą matce, w pustelniczém życiu przyiemność sprawiała. Pani Saint-Lambert z swéy strony, nieprzestawała z głębokiém uczuciem, udzielać córce rad zbawiennych, względem niebezpieczeństwa w wyszukiwaniu hołdowników, i zdradliwego błyszczenia na świecie. Adela wszystkie listy pokazywała Oycu, w mniemaniu: iż stopniowo zdoła zmnieyszyć gniew iego, i poiednać z czasem rodziców. Miłość dziecinna zaślepiała tę duszę niewinną, przypuszczaiącą możność takowego połączenia..... Od dwóch lat mieszkała w Paryżu; piękna, przyiemna i iedyna dziedziczka ogromnego maiątku, wielką znalazła liczbę dobiiaiących się o iéy rękę czcicieli. Kilka miesięcy iuż upłynęło, iak Saint-Lambert połączony ścisłą przyiaznią z Panem Montmartel, naypierwszym bankierem Paryzkim, do stowarzyszenia z nim handlowego przystąpił. Szanowny ten człowiek, miał dwoie dzieci: córkę, naytkliwszą skłonność ku dobréy Adeli czuiącą i dwudziestopięcioletniego syna, mocno uiętego wdziękami oraz mnóstwém wzorowych przymiotów Panny Saint-Lambert, przyymuiącéy z niemiłém upodobaniem grzeczności iego. Taiemne uczucia nieukryły się przed baczném okiem przyiaciołki Adeli, umieiącéy tak dobrze wspierać życzenia brata, iż w krótce związek małżeński, był pożądanym przez obie familie. Przedstawiał on wzaiemną korzyść, i dogodność w stowarzyszeniu; a przeto w Montgeron, gdzie Montmartel posiadał włości naypięknieysze, połączenie to nieod-

wołalnie postanowione było. Poczém Adela powzięła zamiar, donieść o niém osobiście matce, któréy lat siedm iuż niewidziała; a tembardziéy, że tylko iedna mila drogi ich rozdzielała. Był to czas naydłuższych dni lata, a pogodna wesołość nieba, zgadzała się z uczuciami serca Adeli. Przybiera do taiemnicy, dobrego i wiernego Germain, ciągle w usługach Oyca zostaiącego; obiaśnia go, że Pani Haller, o któréy w całéy okolicy bez ustannie z wielkiemi pochwałami mówiono, była Kamillą, i że ma nadzieię, iż ią zaprowadzi do wioski przez matkę zamieszkałéy, aby mogła sama oznaymić, o zamęściu swoiém, otrzymać iéy pozwolenie i pozyskać błogosławieństwo. Uczciwy sługa, uważał w tym postępku. powinność córki i zamiar naysprawiedliwszy. Wychodzą przeto z Montgeron o wschodzie słońca, minęli iuż lasek Senart, i w przeciągu godziny, przybyli do Bausserons. Pytaią się o mieszkanie Pani Haller, kołataią do małych drzwi chaty pustelniczéy, i otwieraiącéy wieśniaczce oświadczaią: iż pewna młoda dama, żąda pomówić z Panią Haller. Służąca budzi Kamillę, która mniemaiąc, że iéy pomocy potrzebuią, zrywa się natychmiast i wybiega do małego ogrodu botanicznego; na pierwszy rzut oka, poznaie starego Germain, i iuż znayduie się w obięciu córki, któréy wzruszenie iakiego doświadcza, zaledwie wyrzec dopuszcza wyrazy: „ Moia Matko!... O moia matko! .... " Ktoż zdoła odmalować podziwienie, i rozczuloną duszę Pani Saint-Lambert?.. Widzieć Adelę, bydź zachwyconą iéy wdziękami, i przyciskać do serca gwałtownie biiącego! otoż wszystko, co niewyrażone pomieszanie, z niespodzianego pochodzące widoku, dozwala Kamilli.... Odzyskuiąc wreście głos na chwilę utracony, krzyczy upoiona radością: „ Moia córka!.... Moia Adela! ... moia krew!... moia iedyna pociecha!.... Póydź, ach! póydź wrócić życie łonu, które cię wykarmiło.... Do ciebie tylko należy, kochane dziecię, choć na chwilę przywrócić mi szczęście, na zawsze utracone. "

Oprowadza ią następnie po mieszkaniu, którego zaopatrzenie, składały tylko przedmioty nieodzownie potrzebne do życia. W pokoiu Kamilli znaydowało się książek wiele, arfa, niektóre sprzęty i laboratorym chemiczne; wszystkie zaś pozostałe skromnego mieszkania izdebki, zamykały szczególnego pielęgnowania wymagaiące rośliny, których użyteczność, w uzdrawianiu przez Panią Haller całéy okolicy, doświadczoną była. Adela nie mogła bez cierpienia przebiegać oczyma to smutne ustronie, w porównaniu do pysznych świetnością pokoiów, w pałacu oyca swoiego. Przecież nieokazuie tego Kamilli, lecz donosi raczéy o szczęśliwém zamęściu, maiącém wkrótce iéy los ustalić; oddaie sprawiedliwą pochwałę zaszczytnéy familii z którą się połączy, a zwłaszcza przyiemnemu małżonkowi, iakiego iéy niebo przeznacza: „W szczerości serca mogę wyznać Mamo, Alfons iest dla mnie bardzo drogim, on tak dobry, poważany, tak wspaniały!.. .. a nadewszystko iest to brat, naylepszéy przyiaciołki moiéy.... ia ci go przyprowadzę...: Ręczę że polubisz Alfonsa równie iak córka twoia, i przyznasz sama, iż z takim małżonkiem, powinnam znaleść szczęście życia moiego.... On ieszcze niewie, że tak blisko mieszka ciebie: lecz serce iego, będzie w porozumieniu z moiém, aby matkę naszę z smutnéy wyrwać samotności, przywrócić do przyzwoitego bytu, i pośród nas posiadać. " — „W pośród was córko moia? .. oddzielisz się więc od oyca twoiego?... " — Dla czegóż mam tracić nadzieię odpowiada Adela całuiąca ręce matki, aby i oyciec sam nawet?... iakże! czyliżby mógł się wzbraniać, uzupełnić szczęście moie?... Lecz zapominam się, czas upływa, a ia powinnam wrócić do Montgeron wcześnie, aby niedostrzeżono moiéy nieobecności. Żegnam cię matko! obaczymy się ieszcze przed zam ściem moiém.... racz go potwierdzić w téy chwili, i oznaczyć pierwsze ze mną widzenie, udzieleniem błogosławieństwa!.. " — „Tak iest, błogosławię cię, dobre i ukochane stworzenie, za chlubny zaszczyt poczytuiąc, żem matką twoią.... Obyś córko moia, w związkach które zawrzesz, zachowała niewinność i wierność na zawsze!... a ieśli kiedy ułudzenia otaczać cię będą; pamiętay!.... — Matko moia!.... zawołała Adella z uniesieniem, mówić iéy daléy niedozwalaiąca przez ciągłe naytkliwsze w usta pocałowania; a rumieniec występuiący, ostrzegał Kamillę, że córka iéy niechce wiedzieć o występkach matki.... Rozdzielaią się z naywiększym żalem. Pani Saint Lambert odprowadza ieszcze Adelę i iéy przewodnika do bitego gościńca: a ztamtąd okiem rozczuloném, spogląda za córką tak daleko, dopóki zupełnie nie znikła.... Naówczas wraca do

swego domku, gdzie uważaiąc iuż w sobie tylko Panią Haller, oddaie się dobroczynnym zatrudnieniom.

Nayżywsze uczucie, którém przeiął iéy duszę i roskoszny widok Adeli, uniosły iéy wyobraźnią i kołysało naysłodszą nadzieią. Mniemała, iż będzie mogła pokazać się światu, gdzie czas i długie oddalenie iuż może ułagodziły oburzenie, którego była sprawczynią. Wiedziała dobrze, że połączyć się z mężem, niepodobną było rzeczą; lecz z tém wszystkiém, mogłaby mieszkać przy córce, przyzwyczaić zwolna małżonka do swéy obecności, znaleść gorliwego obrońcę w zięciu, w iego godnéy familii podporę opiekuńczą; widziałaby ciągle kochaną Adelę, przy któréy względach zyskałaby ieżeli nie szacunek, to przynaymniéy pobłażanie, a może z czasem nawet przepomnienie błędów. O iakże ta przyszłość szczęście obiecuiąca, goiła rany i pocieszała iéy serce!.. Z iakimże zapałem, z iakąż radością, przesłała potrzebne pozwolenie, do tak ważnego związku, który był iéy naydroższą nadzieią, i iedyną ucieczką!... Lecz pewnego wieczora, gdy wróciła do mieszkania, zamyślona przedmiotami zbliżaiącéy się roskoszy, postrzega w odległości starego Germain, postępuiącego z miną smutną i krokiem wolnym; wybiega do niego, a pierwsze pytanie było o związek tak świetny, z takim zapałem oczekiwany.... „Niestety! odpowiedział, nie śmieiąc spoyrzeć na iey oblicze: wszystko zerwane Pani." — „Sprawiedliwe nieba! z iakiegoż powodu? — Racz przeczytać sama." Oddaie iéy list od strapionego Saint-Lamberta, z którego się dowiaduie, że w chwili podpisania układu małżeńskiego pomiędzy Adelą a Alfonsem Montmartel, rodzice iego dowiedziawszy się, że matka panny, którą uważali za rozdzieloną prawnie z małżonkiem, była to Kamilla Epernay, oskarżona powszechnie o zabóystwo oyca, sprzeciwili się temu połączeniu, a nawet młody Alfons tak mocno zakochany w Adeli, zadrżał, przekonawszy się czyią była córką; wszystkie zaś dowody, do zniszczenia krzywdzącego oskarżenia służące, niemogłyby nigdy rozproszyć uprzedzenia i zarzutów, spływaiących na Adelę i owszem, zawsze szkodziłyby iéy ustaleniu. Wreście zakończył Saint Lambert, oświadczeniem żonie, iż chcąc uchronić siebie i córkę od hańby, ściągniętéy przez osobę, która ich szczęściem zaiąć się była powinna: opuści Francyą, i za granicą oyczyzny poszuka schronienia, gdzie poświęci życie, na uspokoienie boleści swego dziecka, na przywrócenie obłąkanego rozumu, dotkniętego przez świeżą zniewagę, na uleczenie, nareszcie gdyby tylko można, młodego serca goreiącego miłością, i na usunięcie wszystkich nieszczęść któremi obarczyła ią matka... Kamilla zniszczona, na wpół iuż umarła, daie znak oddalenia się starcowi: sama chciałaby wrócić do pustelniczéy groty, lecz mimowolnie zatrzymuie się, przy łodydze drzewa wzniosłego, iakby piorunem uderzona. Wzruszenie konaiące iéy oczu, nadto iest gwałtownem, aby zdolne były, iedną łzę uronić; a usta zdrętwiałe, słowa wyrzec nie mogą.... Długo pozostaie w tak strasznem osłupieniu, nie usuwaiąc wzroku z pisma nieszczęsnego, zawieraiącego dopełnienie miary iéy nieszczęść..„Także więc, zawołała, odzyskawszy siły, wypędzam na zawsze moiego małżonka! moie dziecię!... Shańbiwszy związek święty małżeństwa, niszczę go w chwili, gdy moia córka zbliża się do niego..-. Oyciec! naylepszy móy oyciec! zginął ręką zdraycy, którego zastawionych sideł uyść niezdołałam!... Maiąc szlachetne serce z urodzenia, obdarzona wszystkiemi korzyściami starannego wychowania, stałam się żoną zbrodniczą, córką oycobóystwem splamioną, i matką wyrodną. O kobiety!... o młode kobiety! tak nieroztropnie się naigrawaiące z przysiąg świętych, które was obowiązuią: posłuchaycie nieszczęśliwéy Kamilli; lękaycie się wyrzutów sumienia, męczarni iakich doświadcza: i poznaycie wszystkie nieszczęścia, do których stopniami może doprowadzić.... *ieden błąd tylko.*"

II.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.

(Ciąg Dalszy).

f. Kuźnictwo kowadłowe. Trudni się fabrykowaniem cięższych towarów żelaznych, iak: kowadeł, kotwic, walców, młotów, osi, plat do bruku, narzędzi młyńskich i t. p. Takich fabryk iest w Hrabstwie Mark 14, w Xięztwie Bergskiém 8.— *g. Blachy żelazne.* Xięztwo Westfalskie ma 19 fabryk żelazney blachy i 10 hamerni. W Hrabstwie

Mark znayduią się dwie hamernie takiéy blachy. Blachę odlewaną białą cynowaną, fabrykuią w byłym departamencie Roer i Saar w pięciu hamerniach. W Pruskiém Henebergu fabrykuią zarówno białą i żelazną blachę; a inne prowincye jako to: Nowa Marchiia i Szlązk, fabrykuią w małey ilości żelazną blachę. —*h. Fabrykacya drutu.* Naywiększą w całey Monarchii Pruskiey fabrykacyę drutu maią Hrabstwa Mark i Limburg. W tamtém czynnych iest 64, w tém 20 warsztatów. Na lewym brzegu Renu, iest tylko iedna fabryka drutu; w Pruskim Henneberga, iest ich trzy, w Szlązku iedna, w innych prowincyach wcale ich niema.

7. *Kosy* fabrykowane są na wielką skalę tylko w Hrabstwie Mark i Xięztwie Bergskiém, gdyż Pruski Henneberg ma tylko iedną hamernię kos, a fabrykacya ta, przez poiedynczych rzemieślników prowadzona w niektorych okolicach Królestwa Pruskiego, bardzo iest mała. Do roku fabrykuią w Hrabstwie Mark przy Enneper, z żelaza sztabowego pomieszanego ze stalą 312,000 sztuk kos, sierpów i rzezaków. Kosy Enneperskie różnią się od Plettenbergskich w tém, iż nie są wecowane o kamień, ale, iż kamień o nie iest pociągany. Fabryka Plettenbergska dostarcza rocznie tuzinów 1,150. W Hrabstwie Mark robią także rocznie przeszło 60,000 sztuk kos niebieskich, z samey stali na wzór Styryiskich, ktorym iednak nie wyrównywaią. Handluią niemi do północnych Niemiec, do Szlązka, Polski, Danii, Hollandyi, a szczególniey do Ameryki. W Xięztwie Bergskiém fabrykuią rocznie kos niebieskich, od styryiskich iednak pośledniejszych, sztuk 200,000, z których większa część idzie do Francyi, Hiszpanii, Portugalii, i Ameryki.

8. *Klingi* fabrykowane w Solingen, naysławnieysze są w całych Niemczech. Początek tey fabryki wywodzą niektórzy od fabrykantów Damasceńskich, w czasie krucyat sprowadzonych, inni od rzemieślników styryiskich. Fabryka ta, co dawniey blisko 5000 fabrykantów zatrudniała, znacznie podupadła w nowszych czasach, gdyż na wzór iéy i przez fabrykantów z Solingen sprowadzonych, pozaprowadzano podobne fabryki w innych kraiach. Fabryka przy Suhl w Hennebergskiém, fabrykuie codziennie Kling sztuk 25.

9. *Fabryki broni.* Prussy maią teraz 4 fabryki broni. Fakryka w Essen, znaydowała się dawniéy w stanie kwitnącym, lecz upadła od czasu, iak Król Pruski przez kilku tamteyszych fabrykantów, fabrykę broni w Spandau i Potsdamie założył. Fabryka w Essen trudni się teraz robieniem zamków dobrych i tanich do broni. Dwie inne fabryki broni, maią Prussy przy Suhl w Hennebergu i w Berg, Xięztwie Bergskiém.

10. *Fabryki nożów i nożyc.* Naysławnieysza w Pruskiéy Monarchii, a nawet w całych Niemczech fabryka nożów, nożyc, widelców, scyzoryków i brzytew, znayduie się w Solingen. Co do politury i piękności dobroci wyrównywaią artykuły te angielskim, a pomimo zmnieyszonego w nowszych czasach odbytu idą aż nad brzegi rzeki Senegal.—Z Hrabstwa Mark, gdzie fabryki nożów etc. 180 fabrykantów zatrudniaią, wysełaią ten towar do Hollandyi i Ameryki. Oprócz powyższych nie których w tym rodzaiu fabryk, w byłych departamentach Roer i Mozeli, niemniéy w Marchii elektoralney, żadna inna prowincya pruska podobnemi fabrykami poszczycić się nie może.

11. *Fabryki drobnych towarów żelaznych i stalowych.* Tego rodzaiu przemysłu głównem siedliskiem iest miasto Remscheid, niemniey kilka innych miast Xięztwa Bergskiego; iakkolwiek i z tąd w nowszych czasach, kilka tysięcy fabrykantów do innych kraiów się przeniosło. Fabryki tego rodzaiu w byłym departamencie Saar i Marchii elektoralney, mniey są znaczne.

12. *Fabryki gwoździ* zatrudniaią w Xięztwie Bergskiém, kilkaset ludzi; równie znaczne znayduią się w Hrabstwie Mark, w byłym departamencie Roer, w Xięztwie Westfalskiém, w Hennebergu i Hohenstein. W Akwisgranie iest fabryka tak zwanych francuzkich gwoździ i sztyftów.

13. *Fabrykata miedziane.* Nayważnieysze hamernie miedzi, ma Marchya elektoralna; w nowey Marchii znayduią się dwie podobne hamernie.— W Pomorzu i Prusach przerabiaią tylko starą miedź na naczynia miedziane. — Henneberg ma iedną hamernią, a Hrabstwo Wernigerode ma ich dwie.— W zachodniéy części monarchii Pruskiéy, szkodliwe naczy-

nia miedziane mniey są używane, z tego powodu i fabrykacya ich iest mnieysza.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

III.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Akademia Pary.ka Lekarska.

Na publiczném posiedzeniu téy Akademii, odbytém w Marcu r. b. czytał P. *Pariset* uwagi nad nadużyciem, iakiego się dopuszczaią osoby, z sztuką lekarską nieobeznane. Z dziesięciu osób, używaiących potaiemnych lekarstw, umiera zwykle dziewięć. Jako szczególniey szkodliwe, wymienił lekarstwo, znane pod nazwiskiem Leroy, które nawet za granicę iest wyprowadzane. Akademiia wyznaczyła na rok 1828 następuiące pytanie do nagrody: *Podać za pomocą pewnych spostrzeżeń, stopień szkodliwości wyziewów przy rozmaitych rzemiosłach i zatrudnieniach, niemniéy wymienić środki zaradcze.* Nagroda 1000 fr.

Królewskie towarzystwo w Bruxelli, maiące na celu język narodowy i literaturę narodową, zwane Concordia, odbyło d. 31 *Marca* piérwsze posiedzenie od czasu swoiey reorganizacyi. Prezes towarzystwa P. *Schuermann* zdał rapport o wypadkach zaszłych w czasie tey reorganizacyi i o pomyślnym stanie tego instytutu narodowego. Przybyło do towarzystwa 137 nowych członków, naywięcey wyższych urzędników Bruxelskich i z prowincyi. Dawnych członków towarzystwa iest 70 a członków honorowych 50. Na członka honorowego przyięty został między innemi znakomitemi osobami, Xiąże Oranii. Prezes mówiąc o języku holenderskim i o literaturze holenderskiey w południowych i północnych prowincyach Królestwa Niderlandzkiego, wykazał, że iezyk holenderski od swego początku żadney nie doznał zmiany, że nawet pisownia iego zawsze była iednakowa, że Belgiyczykowie w wieku 13, 14 i 15 co do języka i literatury przed Holendrami się odznaczali, lecz że od tego czasu żadnych postępów nie czynili, gdy tymczasem Holendrzy w nowszych wiekach, język oczyścili, wzbogacili i upiększyli, niemniéy w każdym rodzaiu znakomitych autorów mieli. Od wieku 19 postęp tak Belgiiczyków, iak Hollendrów, stał się wspólny.

Dary Patryotyczne. Gazeta Berlińska uwiadomiła o dwóch darach, iednym zmarłego w Lutym r. b. Hr. Wilhelma *Stolberg* w ilości 200,000 talarów, na dodatek do pensyi źle płatnych predykantów i nauczycieli szkolnych w Hrabstwie Rosla, na wsparcie szpitala, na wychowanie pewney liczby ubogich dzieci, nakoniec na założenie w Hrabstwie Rosla Seminaryum nauczycielskiego. — Drugim darem iest założenie nowey szkoły dla wsi Drozsewa i Gałązki w Wielkiém Xięztwie Poznańskiém, przez Maiora *Bronikowskiego*, który nietylko dom na szkołę przeznaczył, lecz także koszta iéy urządzenia i zaopatrzenie nauczyciela na siebie przyiął. Podobną gorliwość w zakładaniu tey szkoły okazał tamteyszy Pleban *Czaplicki*, a cała gmina okazała gotową chęć do ustalenia tego zakładu.

Nakoniec umieściła gazeta Berlińska następuiącą wiadomość o zakładaiącey się w Poznaniu bibliotece publiczney. Hrabia Edward *Raczyński* autor i wydawca dzieła *Podróż do Stambułu*, w języku Polskim z przepychem wydanego, spodziewa się wkrótce ukończenia gmachu w naypięknieyszym stylu architektonicznym, z kamieni kwadratowych w Poznaniu wystawionego. Kolumny i ozdoby są z lanego żelaza. Hrabia posiada iuż przeszło 11,000 książek, które w gmachu tym maią bydź umieszczone. Poświęca on bibliotekę tę publicznemu użytkowi Poznania i na utrzymanie tego narodowego instytutu, przeznacza dostateczny fundusz na wieczne czasy.

IV.

EPIGRAMAT.

Co ia lubię?

Lubię dowcip, rozum, sławę,
I talenta i zaszczyty,
Lubię dobrze stół nakryty,
Lubie przyiaźń i zabawę.
Lubię Zosi przywiązanie,
Jedném słowem, lubię złoto;
Bo póyść mogę w zakład o to,
Że wszystkiego kupię za nie....

X.
